

Niech krzepnie nasza przyjaźń!

Z okazji tegorocznych Dni Morza rybacy przedsiębiorstwa „Odra” w Swinoujściu wysłali list do rybaków Murmańskiej Floty Trawlerowej. A oto odpowiedź, którą otrzymali:

Murmańsk, dnia 13. 8. 55 r.
PPDIUR „ODRA”
W SWINUJŚCIU
POLSKA
DO TOWARZYSZY RYBAKÓW!
Rybacy Murmańskiej Floty
Trawlerowej i Sledziowej ślą

Zaika. Obecnie cały nasz wielotysięczny kolektyw rybaków przygotowuje się do uroczystego powitania XX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Podejmując przedzjazdowe wspólne zawody, postanowiliśmy dać krajowi 52 tys. ton ryb po-



Radziecki statek-baza „Korsakow” przy burcie s/s „Fr. C. opin”. Podczas spotkania tych jednostek na łowiskach Morza Północnego w końcu sierpnia br. załogi ich wymieniły doświadczenia połowowe

Wam swoje gorące pozdrowienia i życzą sukcesów w pracy i w walce o zbudowanie socjalizmu w Waszym kraju.

My, jak wszyscy ludzie radziecy, cieszymy się z osiągnięć Polski Ludowej. Cieszymy się, że pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Rządu PRL przyjaciele naszego narodu polskiego osiągnęli coraz lepsze wyniki w rozbudowie swego kraju. Cieszymy się, że krzepnie przyjaźń między narodami naszych krajów. Przyjaźń ta bowiem służy dalszemu rozwojowi Związku Radzieckiego i Polski Ludowej i przyczynia się do umocnienia pokoju na całym świecie. Dowodem tej przyjaźni jest Wasz list skierowany do nas.

Droży Towarzysze! Biejący rok przyniósł nam niemałe osiągnięcia. Plan pierwszego półrocza wykonaliśmy na 16 dni przed terminem. Rybacy z trawlera „Stalingrad” wykonali już zadania roczne. Załoga tego statku, noszącego imię Masta-Bohatera, postanowiła w br. wyłowić dodatkowo 8000 ton ryb.

U nas pracują tacy znakomici mistrzowie i doświadczeni rybacy, jak deputowany do Rady Najwyższej ZSRR Małkow, deputowany do Rady Najwyższej RFSRR Bajew, włokmistrz Lebediew, mistrz pławnicowy Koczolowski, st. mechanik

Węgorz idzie!

Do 20 września br. spółdzielcze załogi wykonały ogółem 113,4 proc. miesięcznego planu połowów węgorzy. W odlowach ryb przodują rybacy spółdzielni „Pokój” (321 proc. miesięcznych zadań). Doskonałe wyniki osiągają również spółdzielcy z „Wyzwolenia”, łowiący niewodami dojrzałymi, gdyż — jak się okazało — wystawione przez nich żaki-giganty miały błędy w budowie i obecnie przeprowadza się w ich konstrukcji drobne poprawki.

Rybackim maszoperiom węgorzowym z Półwyspu Helskiego połowy dopisują słabiej. Szalejący w dniach 15 i 16 bm. sztorm wyrządził im znaczne straty w sprzęcie.

Jak stwierdzają rybacy spółdzielcy i indywidualni, wraz z nastaniem jesiennych chłódów wygasła epidemia rumienicy. (j)

nad plan, w tym 7 tys. ton atlantyckich śledzi.

Wszystkie nasze zamiary, cała nasza energia nastawione są na to, aby dotrzymać słowa, które dał nam ukochany Ojczyźnie. A bodźcem do jeszcze wydajniejszej pracy jest nam pokojowa polityka, którą prowadzi Związek Radziecki. Nasz naród dąży do tego, aby żyć w pokoju i przyjaźni ze wszystkimi narodami.

Wasz list i nasza odpowiedź były dyskutowane wśród rybaków i załóg przedsiębiorstw przy myślu rybnego w Murmańsku.

Niech krzepnie przyjaźń i rozkwita braterska pomoc wzajemna między narodami polskim i radzieckim!

Niech żyje pokój na całym świecie!

Z braterskim pozdrowieniem rybacy Murmańskiej Floty Trawlerowej i Sledziowej

Wszystkie kutry powróciły do baz

ZBLIŻAJĄCYM się sztormie powiadomiono rybaków pozostających na morzu 15 września o godz. 14.10. Nadawane przez radio co 10 minut ostrzeżenia sztormowe informowały o sytuacji, wzywając załogi mniejszych kutrów do portu. W nocy z 15 na 16 września gwałtownie wzrosła siła wiatru. Kierownictwo akcją ratunkową objęła rada sztormowa w Gdyni. Wszystkie kutry otrzymały polecenie powrotu. Kierownictwa przedsiębiorstw połowowych z niepokojem śledziły przy aparatach radiowych sytuację, zbierając dane o losie swoich jednostek.

Z łowiska kłajpedzkiego załoga kutra „Wia 70” meldowała o uszkodzeniu sprzętu. „Gdy 49” miał unieruchomiony silnik, zaś „Wia 68” nie zgłaszał się.

Początkowo akcję rady sztormowej utrudniały nieskoordynowane działania poszczególnych przedsiębiorstw. Przez pewien czas blokowało rozmowy radiowe kierownictwo „Szkunera”, które dawało polecenie swoim jednostkom niesienia pomocy dla „Wia 70”. Zajęcie fali roboczej uniemożliwiało wzajemne porozumiewanie się załóg i utrudniało radzie sztormowej centralne prowadzenie akcji ratunkowej.

Kierownictwo „Jedności Rybackiej”, zaniepokojone losem swoich kutrów, słysząc przez radio wołania szyprow, którzy na próżno usiłowali nawiązać łączność z łodem, próbowało wejść w kontakt z jednostkami na morzu za pośrednictwem serwisu „Arki”. Po niepowodzeniach uru-

chomiono nadajnik na jednym z kutrów w porcie, za pomocą którego usiłowano utrzymać łączność z kutrami „Jedności Rybackiej”. Dopiero ostry nakaz rady sztormowej przez Gdynia-Radio przerwał te rozmowy.

Od tej chwili rada sztormowa przejęła inicjatywę w swoje ręce. Za pośrednictwem Gdynia- i Władysławowo-Radio nawiązała łączność z jednostkami na morzu. Uzyskała też ona pomoc Marynarki Wojennej i Polskiego Ratownictwa Okrętowego. Z portu wyszły niszczyciel „Burza” i holownik „Swarożyc”. W gotowości czekały samoloty zwiadowcze. Proszony o udzielenie pomocy Kapitanat Portu w Kaliningradzie odpowiedział, że do akcji ratunkowej włączyły się już załogi wszystkich jednostek radzieckich przebywających na Bałtyku, spiesząc z natychmiastową pomocą zagrożonym na morzu kutrom. Z portu z Kaliningradu wyszły jednostki wojenne z zadaniem odszukania sztorujących i uszkodzonych na łowisku kłajpedzkim kutrów polskich i odprowadzenie ich do portu w Kłajpedzie.

W ciężkiej sytuacji był „Wia 70”, któremu uszkodzone sprzęty utrudniały utrzymywanie się dziobem pod falą. Skierowana na pomoc przez kierownictwo „Szkunera” załoga „Wia 23” nie mogła go odnaleźć, gdyż ciągle zmieniający się kierunek wiatru dryfował kuter w różne strony. Załoga „Wia 23” po wielogodzinnych poszukiwaniach odnalazła kuter „Wia 70”, lecz nie mogła

go wziąć na hol z uwagi na zły już stan zapasu paliwa. Wyrażała ją w tym załoga radzieckiej jednostki A-123, która przyholowała kuter do portu w Kłajpedzie. Za nią wszedł tam o własnych siłach „Wia 23”. Druga jednostka radziecka doprowadziła do Kłajpedy „Gdy 49”. Radziecki statek rybacki nr 851 przyprowadził do Gdyni uszkodzony „Gdy 59”.

Najcięższą przeprawę ze sztormem miały małe jednostki rybaków indywidualnych, które przebijaly się w kierunku na Hel. Na kuku kuterach wystąpiły przecieki kadłuba i woda zalatał pomieszczenia. W związku z tym załoga „Hel 3” wyrzuciła za burtę 20 skrzyń śledzi, a rybacy z „Jas 80” — 46 pełni beczek. Uderzenie fali rozbilo reling na „Hel 73”, zmywając z pokładu 32 beczki z rybami. Po 30 godzinach sztormowania wszystkie kutry wróciły do baz. Ostatnim z nich był „Wia 68”.

Na zachodnim wybrzeżu patrolowały „Szkwał” oraz „Herkules”, który odnalazł zaginiony „Koł 37” z uszkodzonym nadajnikiem i odprowadził tę jednostkę do portu.

W sobotę 19 bm. po południu odwołano pogotowie sztormowe. Rada sztormowa, dzięki współpracy z Marynarką Wojenną i Polskim Ratownictwem Okrętowym sprawnie przeprowadziła akcję ratunkową. I jak zawsze w trudnych chwilach, nie zawiedli nas towarzysze radzieccy — nie zawiodła pomoc i przyjaźń naszych przyjaciół.

H. K.

RYBAK MORSKI TYGODNIK PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

NR 38 (155)

24 WRZESNIA 1955 R.

CENA 40 GR

Wykonajmy w pełni planowe zadania

OKRES minionych pięciu lat realizacji planu sześciolatniego — to okres wytężonej pracy i walki o rozwój naszej gospodarki morskiej. W tym czasie rybołówstwo morskie z chałupniczego rozrosło się w poważną gałąź gospodarki narodowej. Dorobek minionych lat, to wyraz twórczego entuzjazmu i ofiarności pracowników morza, to wyraz głębokich przeobrażeń dokonanych w naszym kraju.

Rok bieżący jest ostatnim rokiem planu 6-letniego. Dlatego też wykonanie w pełni tegorocznych zadań gospodarczych ma olbrzymie znaczenie. Od ich pełnej realizacji zależy dalszy rozwój naszej gospodarki narodowej, co nierozdzielnie wiąże się z poprawą warunków materialnych i kulturalnych ludzi pracy. Nie wolno więc zaniedbać żadnej dziedziny, żadnej sprawy, a trzeba stworzyć załogom jak najlepsze warunki pracy, trzeba wykorzystać każdą chwilę, aby nieustannie podwyższać osiągnięte wyniki, usuwać istniejące jeszcze braki i niedociągnięcia.

Dlatego też Centralna Rada Związków Zawodowych zwróciła się do całego aktywów gospodarczego, związkowego i załóg wszystkich zakładów z apelem rozwinęcia szerokiego ruchu

CZESŁAWA WACHOWSKA
Sekretarz Zarządu Gł. ZZP2

współzawodnictwa pod hasłem: „Wykonajmy w pełni wszystkie zadania planu gospodarczego na 1955 rok w naszym zakładzie”.

Do końca roku pozostało zaledwie 3 miesiące. Zarząd Główny ZZP2 wspólnie z Ministerstwem Żegluga podjął już niezbędne kroki zmierzające do zapewnienia załogom niezbędnych warunków do wykonania wszystkich zadań planu gospodarczego na 1955 r. We wrześniu kierownictwa poszczególnych Centralnych Zarządów wspólnie z Zarządem Gł. dokonają analizy wykonania planu i określą formy konkretnej pomocy dla tych załóg, które borykają się z trudnościami. Jednak pełna realizacja zadań zależy będzie od rozbudzenia twórczej inicjatywy wszystkich pracowników resortu.

Niezbędne jest w tym celu przeprowadzenie w każdym zakładzie — przy jak najszerzym udziale aktywów i całej załogi — gruntownej oceny dotychczasowego wykonania planu i zobowiązań zawartych w zakładowej umowie zbiorowej lub w długookresowych zobowiązaniach. Na podstawie takiej analizy będzie

Według wstępnych obliczeń do dnia 21 września br. rybołówstwo morskie wykonało łącznie miesięczny plan połowów w 67,9 proc.

Przedsiębiorstwa państwowe uzyskały 71,4 proc., w tym „Arka” — 91,2 proc. (na Morzu Północnym — 115,6 proc.), „Dalmor” — 70,6 proc., „Korab” — 65,7 proc., „Kuter” — 64,9 proc., „Odra” — 64,5 proc., „Szkuner” — 57,9 proc., „Barka” — 54,5 proc.

Spółdzielczość wykonała ogółem 57,8 proc., a rybacy indywidualni — 60,2 proc. zadań miesięcznych.

można wspólnie z całą załogą za stanowić się nad tym, jak należy wykorzystać istniejące jeszcze rezerwy, na jakie odłinki trzeba zwrócić szczególnie baczną uwagę.

Zakłady napotykają wiele trudności w zaopatrzeniu, upłynięciu zbędnych remanentów, w po prawieniu stanu BHP, w rozwijaniu akcji socjalnej. Zmobilizować załogi do usunięcia tych przeszkód — oto zadanie, jakie wyłania się przed aktywnym związkowym i gospodarczym.

Oceniając wykonanie planu, nie wolno zapominać o realizacji zadań w dziedzinie postępu technicznego i rozwoju ruchu wynalazczości. Pomysły racjonalizatorskie stanowią bowiem olbrzymią rezerwę wzrostu wydajności pracy. Mimo znacznej poprawy, nie rozpatrzono jeszcze wielu wniosków, np. w „Arce” i „Odrze”. Wskazane jest, aby w najbliższym okresie wszystkie komisje wynalazczości przejrzały załączone wnioski racjonalizatorskie i przyspieszyły wprowadzenie ich w życie.

(Dokończenie na str. 3)

Nagrody i przyjęcie dla przodujących spółdzielców

18 września br. odbyło się w gdyńskim Inter-Clubie przyjęcie urządzone przez Zarząd KZ SRM dla przodujących rybaków-spółdzielców.



Tow. Walczak wręcza szyprowi Szwedzkiemu dyplom uznania

Zabierając głos na tej uroczystości wiceprzewodniczący KZ SRM tow. Walczak, powiedział m. in.: „Spotkali się dziś w tak licznych gronie, by wyrazić uznanie iłożyć podziękowanie naszym przodującym załogom rybackim, które jako pierwsze w spółdzielczym rybołówstwie morskim wykonały do 31 sierpnia roczne plany połowów”.

Do przodujących rybaków, których podejmował Zarząd KZ SRM, należą załogi kutrów: „Dzi 26” (szypier A. Szwedzi), „Dzi 5” (Fr. Kozak), „Dzi 4” (H. Jankowski), „Dzi 6” (A. Jasnoch), „Dzi 30” (St. Ozga) — ze spółdzielni „Belona”; „Wia 87” (E. Nastaly) i „Wia 92” (A. Golla) ze spółdzielni „Gryf”; „Leb 3” z szyprem A. Detlaem ze spółdzielni „Iolecie PRL”; „Gdy 57” (A. Ryss) i „Gdy 168” (K. Schmidt) ze spółdzielni „Jedność Rybacka”; rybacy zespołu żakowego (szypier St. Nowicki) ze spółdzielni „Certa” oraz zespołu żakowego (szypier M. Abramowski) ze spółdzielni „Pekój”.

Następnie tow. Walczak wręczył wymienionym załogom nagrody. Rybacy otrzymali szyprowie: A. Szwedzi, E. Nastaly, A. Detla i A. Ryss. pozostali zaś — teczki. Motorzystom wręczono srebrne papierosnice, st. rybakom portfele, a ml. rybakom — wieczne pióra. Poza tym każda załoga otrzymała dyplom uznania. (o)

Otwarta droga

N IEMAŁY popłoch wywołał w środowiskach góry emigracyjnej w Londynie powrót do Polski premiera tzw. rządu londyńskiego Hugona Hankego. Jeszcze do dzisiejszego dniaownicy emigrandy nie mogą się otrząsnąć z tego faktu, który przecież kompletnie zdyskredytował ich rację bytu. Rację bytu, o której Hugon Hanke tak pisał w swoim liście do „prezydenta” Żalskiego:

„W ciągu tych dziesięciu lat zrozumiałem, że nasza droga na emigracji nie prowadzi do Polski, że Polsce szkodziśmy, a nie pomagamy. Chcieliśmy mówić w imieniu Polski, a okazało się, że nie rozumiemy czego naród chce.”

Hugon Hanke, premier tzw. rządu londyńskiego przejrzał wszystkie karty emigrandy, bo sam je miał w ręku. Długo się wahał, aż wreszcie zdecydował się wrócić do kraju i powiedzieć

prawdę. A prawda ta jest niesamowita. Streszcza się ona w jednym zdaniu. Przywódcy emigrandy, różni Andersy i Mikolajczyki, Zalescy i Kwapińscy liczyli na trzecią wojnę, czekali na nią jak na zbawienie. Taki jest sens „polityki” tzw. rządu londyńskiego, „polityki” występowania się obcym wywiadowi i czarnym siłom faszystów z niemieckimi byłymi hitlerowcami na czele.

Hugon Hanke nie jest komunistą, ani żadnym lewicowcem. „Wracam — powiedział on — zachowując swój stary światopogląd, oparty na wierze chrześcijańskiej. Jestem też daleki od komunizmu”.

Cóż więc stało się przyczyną powrotu Hankego do Ojczyzny? Z jednej strony — jak już powiedzieliśmy — wstrząs, wywołany stawką przywódców emigrandy na trzecią wojnę, w której Polska, zaledwie zmarłych wstąpiła, musiałaby znowu ulec zniszczeniu, jeszcze bardziej potwornemu niż w minionej wojnie. A z drugiej — posłuchajmy samego Hankego:

„Gorszące klótnie, trwonienie pieniędzy publicznych i ślepe negocjowanie wszystkiego, co się dzieje w kraju, podcinały zaufanie emigrantów do przywódców emigracji. Rosła niedola i beznadziejność wśród emigracji...”

Hugon Hanke zaapelował do emigrantów, aby za jego przykładem powrócili do kraju. Aby rzucili beznadziejne życie na emigracji, gdzie co krok czyha na emigrantów nędza i obcy wywiad.

W odpowiedzi na to przywódcy emigracji rozpętali niezwykłą nagonkę na ludzi uczciwych, zarówno na tych, którzy zdecydowali się wrócić, jak i na tych, którzy się jeszcze wahają. Zaczęli od bzdurnych wymysłów o rzekomym porwaniu Hankego, zaczęli umieszczać w emigranckich szmatławcach „listy” z Polski, fabrykowane w spelunkach londyńskich, zaczęli grozić przez różne radio-szczekaczki represjami wobec tych, którzy odważą się wyrazić chęć powrotu do Polski.

Uciekanie się do takich metod zastraszania świadczy, iż wśród emigracji rozpoczął się ruch za powrotem do kraju. Ruch zapoczątkowany przez oświadczenie Rządu Polski Ludowej, iż każdemu, kto wróci, puści się w niepamięć jego przeszłość. Ta amnestia władzy ludowej podziałała jak wielki magnes. Wielu już ludzi wróciło. Wielu jeszcze powróci. Znajdzie się dla nich w Polsce i praca, i opieka.

Z uczuciem wdzięczności wobec Rządu Polski Ludowej mówią ci, którzy powrócili. Odnaleźli bowiem Ojczyznę, która im wybaczyła błędy, odnaleźli bowiem w Ojczyźnie spokojną przyszłość, u boku swych rodzin.

Polska Ludowa otworzyła drogę dla wszystkich uczciwych emigrantów. Polska Ludowa powiada im: droga otwarta.

Wizyta polskich okrętów w Anglii

Po oficjalnej wizycie złożonej w Gdyni przez angielski krążownik „Glasgow”, udały się w pierwszych dniach września do rewizyty do Wielkiej Brytanii polskie okręty wojenne „Błyskawica” i „Burza”. Nasze niszczyciele, dowodzone przez komandora porucznika L. Janczyszyńskiego, zawinęły do Portsmouth, gdzie były gośćmi Brytyjskiej Marynarki Wojennej. Dowódca polskiego zespołu wymienił wizyty oficjalne z dowódcą brytyjskiej bazy wojennomorskiej i z burmistrzem miasta Portsmouth. Nasi marynarze zwiedzili miasto i port wojenny oraz wzięli udział w szeregu spotkań z marynarzami brytyjskimi, pracownikami stoczni, która wybudowała „Błyskawicę” oraz przedstawicielami społeczeństwa brytyjskiego. Delegacja oficerów i marynarzy z polskich okrętów odwiedziła Londyn.

Oba nasze okręty zwiedziło wielu mieszkańców Portsmouth. Z okazji wizyty polskich okrętów prasa brytyjska podkreślała bogate tradycje wspólnych walk podczas II wojny światowej, w których razem z marynarką brytyjską brała udział nasza flota wojenna, m. in. niszczyciele „Błyskawica” i „Burza”. Rewizyta naszych okrętów w Portsmouth przyczyniła się do zacieśnienia przyjaznych stosunków między Polską i Anglią. (m)

Wrzesień — Miesiąc Budowy Warszawy



We wrześniu — tradycyjnym Miesiącem Budowy Warszawy — odbywają się w całym kraju setki imprez, festynów i koncertów, z których uzyskany dochód przeznacza się na budowę domów mieszkalnych i gmachów użyteczności publicznej w stolicy. — Na zdjęciu — widok na dzielnicę mieszkaniową Grochów, składającą się z trzech osiedli: Grochowa I, II i III, w których po zakończeniu budowy będzie mieszkać 60 000 osób.



„Kancelarz zawarł porozumienie w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych wbrew swym zamiarom, ujawnionym w chwili, gdy wyjeżdżał do Moskwy”. Stwierdza ten fakt amerykańska agencja UP komentując wyniki rozmów NRF — ZSRR w Moskwie. I stwierdza słusznie. Bowiem zarówno „przygrywka” poważnej części prasy zach.-niemieckiej przed podróżą delegacji rządowej do Moskwy, jak postawa Adenauera w toku obrad — wskazywały raczej na to, że kancelarz zachodnio-niemiecki dąży — w porozumieniu z określonymi agresywnymi kołami imperialistycznymi — do faska konferencji. Jego słowa i poczynania wskazywały na to, że działa w myśl planów wrogów odprężenia, żyjących sobie, by rozmowy moskiewskie utknęły na martwym punkcie, aby w ten sposób podważyć „ducha Genewy”.

NIE UDAŁO SIĘ

Temu planowi miały służyć wysuwane od pierwszej chwili przez Adenauera zastrzeżenia, warunki i pretensje — bezpodstawne roszczenie sobie prawa przemawiania w interesie całego narodu niemieckiego, prowokacyjne żądanie uprzedniego zwolnienia zbrodniarzy hitlerowskich, zasądzonych w Związku Radzieckim, oszczerstwa rzucane pod adresem NRD, a przede wszystkim próba odroczenia nawiązania stosunków dyplomatycznych z ZSRR do „zjednoczenia”, pod którym Adenauer rozumie włączenie NRD do NRF.

Działalność Adenauera ścisłe w myśl poleceń otrzymanych w Waszyngtonie. Ale musiał ustąpić na całej linii: nacisk opinii publicznej, szczególnie w Niemczech, był tak silny, że nie mógł zaryzykować powrotu do Bonn z pustymi rękami. Tak więc zapadła decyzja o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między ZSRR i NRF oraz o mających się rozpocząć w najbliższym czasie rokowaniach w sprawie wymiany handlowej. Tak więc zwyciężył raz jeszcze „duch Genewy”, duch rokowań i porozumienia.

CZYJE ZWYCIĘSTWO?

Stwierdzają to zgodnie niemal wszystkie zachodnie gazety. Ukazują się w Anglii w Cardiff dziennik „Western Mail” and South Wales News” pisze: „Porozumienie osiągnięte w Moskwie między Adenauerem a przedstawicielami rządu radzieckiego wskazuje na to, że odwilż w „zimnej wojnie” będzie prawdopodobnie trwała. Jest to pomyślna wiadomość...”. Inne zaś pismo angielskie „News Chronicle” stwierdza: „Dyplomaci zachodni w Moskwie byli zaskoczeni gotowością Adenauera do wymiany ambasadorów z Rosją. Oznajmili oni, iż porozumienie jest wielkim zwycięstwem Rosjan.”

Oczywiście, określenie „zwycięstwo Rosjan” to terminologia właściwa tym zachodnim pismom, które oceniają sprawę z punktu widzenia imperialistycznych koł. Dla nikogo trzeźwo myślącego nie ulega bowiem wątpliwości, że jest to zwycięstwo sprawy pokoju, że jest to kolejny postępek na drodze odprężenia, na drodze uregulowania spornych, obojętnych spraw — drogą rokowań.

Cóż bowiem nastąpiło w Moskwie? Uznały swe istnienie dwa państwa od lat realnie istniejące i formalnie tego istnienia nie uznające. Został tym samym położony kres niemożliwej sytuacji, dogodnej jedynie dla podżegaczy do zimnej i gorącej

wojny, dla których istnienie i utrzymywanie państwa niemieckiego nie uznawanego przez ZSRR było przesłanką dla przyspieszenia wyścigu zbrojeń, zaś stawka na wywołanie konfliktu między NRF i ZSRR — główną racją polityczną.

Ta niemożliwa sytuacja po konferencji moskiewskiej przestaje istnieć. Ale rezultaty tej konferencji mają donioslejsze jeszcze znaczenie: są one realnym wstępnym krokiem do właściwego rozwiązania sprawy zjednoczenia Niemiec, gdyż stwarzają warunki, w których tę sprawę będą mogli omawiać dwaj przedstawiciele dwóch istniejących państw niemieckich, przebywający w stolicy mocarstwa, które pierwsze nawiązało normalne stosunki dyplomatyczne z obu tymi państwami.

Na ten efekt rokowań moskiewskich zwraca uwagę cytowane już angielskie pismo „Chronicle” pisząc:

„Niewątpliwie będą komplikacje. Cóż bowiem stać będzie na przeszkodzie Rosjanom, aby powiedzieć Zachodowi: „Zjednoczenie Niemiec jest zagadnieniem, jakie niemieccy ambasadorowie — ze Wschodu i Zachodu — mogą omówić w Moskwie”. Jakkolwiek Adenauer powiedział Bułganinowi, że nie uznaje rządu Niemiec wschodnich, jego ambasadorowie w Moskwie może okazać się rzeczą bardzo trudną uniknąć spotkania z ambasadorem Niemiec wschodnich, jeżeli Rosja podejmie próbę doprowadzenia do spotkania obu ambasadorów w sprawie Niemiec.”

No cóż, to co może się reakcyjnemu piśmu wydawać niepożądaną „komplikacją” jest w istocie rzeczy realną szansą pokojowego zjednoczenia Niemiec. Jest szansą tym istotniejszą, że została ona stworzona w przededniu konferencji ministrów 4 mocarstw, którzy będą właśnie rozwiązywać sprawę zjednoczenia Niemiec. I na tym właśnie polega doniosłość wyników moskiewskich rokowań.

PRETENSJE BEZ POKRYCIA

Nie oznacza to bynajmniej, że Adenauer, podpisując moskiewskie porozumienie, wycofał się w zupełności ze swych dotychczasowych pozycji. Wręcz przeciwnie. Natychmiast po tym fakcie uznał on za stosowne oświadczyć, że nadal rości on sobie pretensje do występowania w imieniu całych Niemiec i że nie uważa obecnych granic Niemiec za ostateczne. Te zastrzeżenia jednak zostały z punktu odrzucone przez rząd radziecki, w imieniu którego agencja TASS oświadczyła, że sprawa granic została definitywnie rozstrzygnięta w 1945 r. w Poczdamie, zaś rząd bolski sprawuje władzę jedynie w zachodniej części Niemiec. Kres zaś wszelkim bzdurnym wymysłom, osnutym wokół oświadczenia Adenauera kładzie przyjazd do Moskwy delegacji rządowej NRD — drugiego państwa niemieckiego, z którym od lat utrzymuje Związek Radziecki serdeczne, przyjazne stosunki.

Rozwój wydarzeń na arenie międzynarodowej wskazuje niedwuznacznie, że mimo wysiłków tych wszystkich, którym wstrętna jest idea odprężenia i rokowań — zwycięża „duch Genewy”. Duch współistnienia, oparty na realistycznym rozumieniu sytuacji, na obustronnie rozumianej konieczności utrzymania pokoju.

Przykładem i wzorem takiego współistnienia są stosunki między ZSRR i Finlandią. Jak w adomo, bawiącemu obecnie w Moskwie prezydentowi Finlandii Paasikowi rząd radziecki, w przeddzień wznowienia fińsko-radzieckiego układu o przyjaźni i pomocy, zaproponował przekazanie jedynej radzieckiej morskiej bazy wojskowej w Porkkala-Udd.

Warto zacytować tu słowa gazety fińskiej „Vapaa Sana”: „Ten akt Związku Radzieckiego wywrze wpływ na całą politykę międzynarodową. Związek Radziecki rzekł się swojej jedynej bazy znajdującej się na terytorium innego państwa. Oto przykład godny naśladowania dla innych państw posiadających bazy na cudzych terytoriach.”

Co słychać za granicą?

Niemcy zach. psują interesy

Eksporterzy norwescy niepokoją się z powodu konkurencji,

jaką robią im zach.-niemieckie firmy na rynku amerykańskim. Tym bardziej, że wywożone przez nie ryby mrożone są lichej jakości i Norwegowie obawiają się, iż mogą one zrazić konsumentów amerykańskich do produktów eksportowych tego typu w ogóle. (b)

Ucieczka z rybołówstwa

Statystyka zatrudnienia w okręgu Sussex wykazała, że na 350 stałych rybaków 55 proc. jest w wieku od 50—60 lat, a zaledwie 5 proc. liczy poniżej 25 lat.

W 1924 r. w Sussex było 2000 stałych rybaków, a w 1946 r. liczba ta spadła do 700. Zmniejszyła się również proporcjonalnie ilość jeńców rybackich. Obecnie jest tylko 350 stałych rybaków, w tym:

17 poniżej 25 lat
39 między 30—40 lat
68 między 40—50 lat
192 między 50—60 lat
34 powyżej 60 lat.

Dwóch rybaków liczy ponad 80 lat i mimo to wykonują oni nadal swoją normalną pracę.

Główną przyczyną braku młodych kadr w rybołówstwie są złe warunki bezpieczeństwa i pracy na jednostkach rybackich, zwłaszcza na przestarzałych trawlerach, i stale pogłębiający się kryzys ekonomiczny w rybołówstwie brytyjskim. (b)

Żle się dzieje w Irlandii

Rybołówstwo w Irlandii znajduje się w tragicznej sytuacji z powodu oparcia rynku krajowego przez importerów zagranicznych. Wiadomość tę potwierdził ostatnio prezydent ryb. łódź morskiej w Irlandii, Mr. Mallin, który uderzył w alarm w jednym z wykładów uniwersyteckich.

„W 1846 r. — stwierdził on — Irlandia miała 113 000 rybaków i 20 000 statków. Obecnie jest zaledwie 1700 rybaków stałych i 8000 rybaków sezonowych. Wprawdzie ludność Irlandii zmniejszyła się od tego czasu o połowę i statki rybackie bardzo się zmieniły, mimo to jednak obecny stan rybołówstwa świadczy o wielkim jego upadku. Problem łowienia ryb można uważać za rozwiązany, gdyż rybacy są wyposażeni w nowoczesny sprzęt połowowy, a niedostateczną w tej chwili ilość ryb można zwiększyć. Natomiast problem zbytu złowionych ryb jest znacznie trudniejszy. Rynek krajowy jest mały, a zarobekowanie na rybę ogranicza się do jednego dnia w tygodniu”.

Mr. Mallin uważa, że konsumpcja ryb w kraju należy zwiększyć, a irlandzcy muszą sobie uświadomić, że ryby powinny stanowić poważną część zasadniczego żywienia.

Przy tym wszystkim uderza jednak fakt, że Mr. Mallin o milczenie nieprawdliwie przyznaje sytuację rybołówstwa irlandzkiego, a mianowicie — dławiacą konkurencję importu zagranicznego (zwłaszcza śledziolowego).

Aby rozrachunek nie był fikcją Gdy rybacy umieją reperować sieci

ROZRACHUNEK gospodarczy na naszych statkach dalekomorskich to rzecz zupełnie nowa, która — powiedzmy sobie otwarcie — nie wyszła jeszcze ze stadium eksperymentów. Po raz pierwszy wprowadzono go w „Dalmorze” w IV kw. ub. r. na trzech jednostkach, a obecnie pracują tą metodą już wszystkie załogi supertrawlerów.

Jak to wygląda w praktyce? Przed wyjściem jednostki w rejs kapitan otrzymuje zeszyt z następującymi tabelami:

- rzeczywiste rozliczenie czasu pracy jednostki i dzienny odłów (wypełnia kapitan w morzu);
- planowe rozliczenie pracy statku (planowana ilość dni połowowych, sztormowych, postojów przy bazie, remontów itp.);
- wykonanie planu ilościowego w realizacji wyładunkowej (rubryki w poz. „plan” wypełnia wydział połowów przed wyjściem statku, a w poz. „wykonanie” — po dokonaniu wyładunku w porcie);
- wykonanie planu w asortymencie (sposób wypełniania rubryk jak wyżej);
- wykonanie planu wartościowego (jak wyżej);
- wykonanie planu niektórych elementów kosztów (np. węgiel bunkrowy, trzy rodzaje olejów, włoki i ich elementy).

Obraz pracy załogi uzupełniają jeszcze takie dane, jak wykonanie planu ilościowego w tzw. relacji pełnej (ciężar ryb świeżych), planowana i rzeczywista wydajność połowów, ilość rob. godzin przy samoremontach w morzu, notatki kapitana o przebiegu rejsu i wyróżniających się członkach załogi itp.

Ta forma uproszczonego rozrachunku gospodarczego, jakkolwiek obejmuje tylko niektóre elementy kosztów (nie rozlicza ona np. kosztów wyżywienia załogi, remontów itp.) daje w przybliżeniu obraz pracy jednostki. A więc wychodzą na jaw wszystkie zaniedbania załogi, jak np. spadek klasy ryb, awarie, nadmierne zużycie paliwa i smarów, niszczenie sieci. Z drugiej zaś strony uwiadamiają się takie osiągnięcia, jak skrócenie remontów, postojów przy statku-bazie lub w

porcie, przedłużenie pobytu w morzu, które wpływają na zwiększenie połowów, a co za tym idzie na podniesienie dochodów przedsiębiorstwa.

Jako przykład stosowania rozrachunku gospodarczego niech nam posłużą zeszyty prowadzone w czerwcu i lipcu br. na s/t „Rega”.

Z rozliczenia czasu pracy wynika, że wskaźnik gotowości technicznej tej jednostki został przekroczony o 16 proc., pobyt w morzu przedłużono o 8 dni, a dzięki wykonywaniu remontów na morzu załoga wygospodarowała dodatkowo 4 dni połowowe. Plan połowów załoga „Regi” przekroczyła w czerwcu o 1,3 tony, a w lipcu — o 45 ton, wartość zaś złowionych ryb wyniosła w czerwcu 94 tys. zł, a w lipcu — 209 tys. zł ponad plan. Jakość dostarczonego w czerwcu przez załogę „Regi” surowca była dobra, natomiast w lipcu było w klasie B o 20 ton ryb więcej niż planowano, a w klasie C — o 16 ton! Przepały węgla sięgały 47 ton, a oleju turbinowego zużyto ponad normę 83 kg. Natomiast zaoszczędzono inne oleje oraz na zużyciu włóków. W sumie uproszczony rozrachunek gospodarczy zamknęto za te dwa miesiące kwotą 303 tys. zł czystego zysku.

Czy taka analiza daje obraz pracy jednostki i czy wykazuje niewykorzystane rezerwy w obniżce kosztów własnych? Nie wątpliwie tak. Na przykładzie „Regi” dowiedzieliśmy się, że załoga nie dołożyła starań, aby zabezpieczyć wysoką jakość złowionych ryb w lipcu, że były przepały węgla (tylko częściowo usprawiedliwione przedłużeniem pobytu w morzu).

Prowadzenie rozrachunku gospodarczego ma jeszcze tę dobrą stronę, że z notatek kapitana i I mech. można wyrobić sobie sąd o pracy załogi maszynowej i pokładowej oraz o przebiegu każdego rejsu. W zeszytach „Regi” przeczytaliśmy takie oto uwagi kapitana S. Gurina:

„Sieć 80-stopowa źle łowi. Stwierdziliśmy, że spód sieci wiecze się po dnie. Wygląda na to, że latawce są za ciężkie. Daliśmy latawce od włoka 72-stopowa

wego, które dobrze spełniają swe zadanie.

Aby utrzymać dobrą klasę ryb, wlewamy na kilka godzin wodę do beczek oraz uszczelniamy je przed opuszczeniem do ławdny.

W pracy wyróżnili się: st. rybak W. Pepliński i rybak M. Miącz. I mech. Sarnowski czuwa nad maszyną (bardzo pracowity). Bosman Rutkowski dba o urządzenie statku. Trymerzy Werner i Dybała są bardzo pracowici i zdyscyplinowani.

Dobrze się stało, że prowadzenie rozrachunku gospodarczego na supertrawlerach nie ogranicza się tylko do samych liczb, lecz ujawnia także trudności, z jakimi walczy załoga, pokazuje ludzi, którzy są głównymi autorami jej sukcesów.

Rozrachunek gospodarczy, jeśli ma spełnić swoje zadanie, musi być prowadzony na bie-

żąco. Bez tego daremne będą wszelkie wysiłki. Wiedzą o tym dobrze towarzysze w „Dalmorze”, lecz nie zawsze im się to udaje. Główną przeszkodą, która hamuje szybkie sporządzanie analizy po powrocie statku z morza, jest zbyt późne doręczanie przez „Arkę” atestów klasyfikacyjnych. Są one przecież podstawą do wypełniania kart rozrachunkowych w rubrykach „wykonanie” i do sporządzania analizy, którą dział połowów „Dalmoru” powinien omawiać z załogą przed wyjściem w każdy następny rejs. Np. brak atestów klasyfikacyjnych spowodował we wrześniu to, że prawie wszystkie supertrawlerzy wyszły w morze bez analizy wyników poprzedniego rejsu, a nie wypełnione zeszyty rozrachunku pozostały w dziale połowowym.

K. KOŁODZIEJ

ROŚNIE WARSZÓW



W ub. r. rozpoczęto zakrojoną na szeroką skalę rozbudowę osiedla rybackiego Warszów w Świnoujściu. Po oddaniu do użytku takich obiektów, jak Dom Kultury, żłobek i przedszkole, przysła kolej na budownictwo mieszkaniowe. Z zaczętych w br. 7 bloków trzy są już oddane do użytku, a w pozostałych prace dobiegają końca.

Na zdjęciu — fragment nowowyprowadzonej ulicy Modrzejskiej w Warszawie. W budynku widocznym na pierwszym planie mieszka już rodzina rybaków.

Wykonajmy w pełni planowe zadania

(Dokończenie ze str. 1)

Należy też wziąć pod uwagę nie tylko wskaźniki wykonania planu połowów. Przykład bowiem kołobrzesckiej „Barki” i

innych zakładów wskazuje, że chociaż osiągnięto tam dobre wyniki w realizacji planów produkcyjnych, to jednak nie wprowadzono w życie wszystkich zobowiązań przyjętych w umowie o długookresowym współzawodnictwie. Obowiązkiem kierownictwa każdego zakładu i organizacji związkowej jest zapewnić warunki nie tylko do wykonania planu, lecz i do zrealizowania wszystkich podjętych zobowiązań.

Należy interesować się nie tylko zobowiązaniami produkcyjnymi, lecz także sprawami bytowymi i kulturalnymi, szczególnie zaś stanem BHP. Kontrola wykonania zobowiązań dotyczących BHP wykazała, że na tym odcinku jest jeszcze wiele do zrobienia. Chodzi również o to, by aktyw związkowy z większym uporem domagał się pełnej realizacji podjętych zobowiązań socjalnych i kulturalnych. Takich zadań, jak remonty mieszkań, uruchomienie ośrodków socjalnych i kulturalnych — nie można odkładać na później. Sprawy codziennego życia załogi są bowiem nierozdzielnie związane z walką o wykonanie planu.

Niezmiernie ważną rolę w prawidłowej ocenie tych wszystkich

zagadnień oraz w wykryciu wszystkich rezerw spełnia zebrania grup związkowych, które powinny odbyć się w dniach od 25 września do 5 października br. Każdy słyszący głos, każdą ceną inicjatywę zmierzającą do usprawnienia pracy trzeba natychmiast wprowadzać w życie. Wtedy tylko zainteresowanie i troska załogi o lepszą gospodarność i pracę zakładu będzie się nieustannie rozwijać. Wzmocniona aktywność załóg, ich wnioski i zobowiązania pomogą też w wysuńnięciu istotnych problemów do zakładowych umów zbiorowych i umów o długookresowym współzawodnictwie, do których zawarcia na 1956 rok należy już się przygotowywać.

Cały aktyw związkowy i gospodarczy musi cechować głębokie przekonanie, że w obecnym okresie nie można zająć się wyłącznie jednym z poruszonych tu zagadnień. Tylko równoczesny wysiłek we wszystkich dziedzinach pracy może dać dobre rezultaty w walce o pełne wykonanie tegorocznego planu i zapewnienie jak najbardziej sprzyjających warunków do rozpoczęcia realizacji wielkich zadań planu 5-letniego.

CZ. WACHOWSKA

Rybacy „Szkunera” na pewno przekonają się do tuki

W czerwcu i lipcu br. rybacy „Szkunera” nie wykonali planu połowów. Na naradach roboczych jako jedną z najważniejszych przyczyn powstania załogowości wymieniali brak odpowiednich sieci, a przede wszystkim modelówek.

Jak wiadomo, sprzęt ten zdał już egzamin w przedsiębiorstwach śródkowego Wybrzeża, a do „Szkunera” wprowadzono go z początkiem br. Ale rybacy tego przedsiębiorstwa nie mieli wówczas zaufania do tych sieci. Dopiero gdy większość szyprow zaczęła z uznaniem mówić o modelówkach, trudno było prymitywnie jeszcze urządzonej sieciarni zaspokoić zapotrzebowania załóg na ten sprzęt.

Obecnie na wszystkich kutrach są już modelówki, a rybacy łowią tym narzędziem osiągają dobre wyniki. Jednak ostatnie doświadczenia załóg spółdzielni „Belona” i przedsiębiorstwa „Barka”, a także niektórych z „Kutra” i „Korabia” wykazują, iż tuka jest w pewnych okresach roku bezkonkurencyjną. Zrozumiałe więc, że należałoby ją upowszechnić także wśród rybaków „Szkunera”.

I znowu większość załóg odnoś si się z niechęcią do tuki, podobnie jak jeszcze niedawno do modelówki. Nie bez wpływu pozostały tu pierwsze niepowodzenia, wynikające z braku umiejętności posługiwania się nią. Np. załogi kutrów „Wła 62” i „Wła 66” wyraziły z początku chęć łowienia wspólnie tuką. I istotnie wyszły z nią na łowisko, a nawet próbowały zrobić zaciąg.

Gdy jednak sieć rozdarła się wskutek nieumiejętnego manewrowania jednostkami, ostygł nagle zapal obojdwóch załóg i wróciły one do modelówek.

Również szypier kutra „Gdy 141” Draszanowski nie chce słyszeć o tuce i gdy ostatnio połowów modelówką dawały słabe wyniki nosił się z zamiarem łowienia zwykłym włokiem dorszowo-ślędziowym, byle nie tuką. Innymi słowy, wolał zrobić krok wstecz niż krok naprzód, choć jest młodym szyprem po niedawno ukończonym kursie i nie powinien przejawiać silniejszego przywiązania do starych metod.

Ale w „Szkunerze” są i tacy szyprowie, którzy właściwie ocenili doświadczenia rybaków z innych przedsiębiorstw w połowach tym sprzętem i wyciągnęli z nich właściwe wnioski. Do nich należy szypier E. Megger z kutra „Wła 71”, który docenił od razu celowość upowszechnienia tuki, wzbudził do niej zaufanie wśród swojej załogi i rybaków z kutra „Wła 171”, z którymi stanowił zespół tukowy. Ponadto usprawnił on samo narzędzie, dzięki czemu zwiększył jego łowność (w jednym z zaciągów wydobyl z morza 150 skrzyń śleđzi!). Obydwie załogi nie zraziły się przejściowym niepowodzeniem (podarły sieć) i nadal ulepszają tukę, by — jak twierdzą — zwiększyć jeszcze o 30 proc. jej łowność.

Szypier Megger stwierdza po dokonanych próbach, że i w „Szkunerze” tuka rychło zyska sobie należyte uznanie. Zdecydują o tym powodzenia zespo-

łów tukujących. By jednak ich wyniki były coraz lepsze, warto jego zdaniem zwrócić uwagę na kilka szczegółów niezwykle ważnych przy stosowaniu jej.

Jak wiadomo, tukę ciągną dwa kutry. Zasadą jest, że całym zespołem kieruje szypier jednostki, która wyrzuca sieć, a szypier-partner musi się całkowicie podporządkować jego poleceniom dotyczącym manewrowania. Nie może się zdarzyć, że — jak to miało miejsce w zespole: „Wła 71” (szypier Megger) i „Wła 69” (szypier Detlaf) — gdy pierwsza załoga wyrzucała sprzęt za burtę, szypier Detlaf nie zwracał uwagi na polecenia szypiera Meggera i wskutek tego podarto sieć. Naturalnie załogi jednostek mogą na zmianę wyrzucać i wybierać tukę, ale zawsze kierownictwo zespołem spoczywa w rękach szypiera jednostki, z której wyrzuca się sieć. O tym nie wolno zapominać.

O powodzeniu zaciągu decyduje w znacznym stopniu jego kierunek w stosunku do kierunku prądu. Wiele też zależy od charakteru dna. Gdy jest ono muliste, a tuka idzie po nim mniej więcej z prądem, młot poruszony narzędziem wbija się do góry przed wlotem do sieci, co z reguły odstrasza ryby.

Biorąc pod uwagę spostrzeżenia szypiera Meggera i wielu doświadczonych szyprow ze śródkowego Wybrzeża, należy uznać tukę za jedno z najwydajniejszych narzędzi połowów na Bałtyku. Tylko trzeba umieć się nim posługiwać.

M. B.

Tymczasem zaopatrzeniowcy „Arki” mają szeroki gest. Otóż w I półroczu br. zakupiono aż 350 sztuk hamulcowych, zaś w ciągu 8 miesięcy zużyto 3 (słownie: trzy). Zapas na ponad 100 lat, to już przesadzona zapobiegliwość. Jak widać, zaopatrzeniowcy „Arki” mogą jeszcze wiele nauczyć poczciwe zwierzątka, zwane chomikami. (jg)

Typowy przykład chomikarstwa

Podczas drugiej konferencji partyjno-ekonomicznej w „Arce” wiele mówiono o 3 mln. zł, zamrożonych w ponadnormatywnych zapasach. Dyskutanci wykazali, że suma ta jest wynikiem zakorzenionego od dawna w przedsiębiorstwie chomikarstwa, czyli nierozsądnego gromadzenia zapasów na wypadek, że... może tego czy owego zabraknąć. Zrozumiałe, iż w każdym przedsiębiorstwie konieczne są zapasy, ale obowiązują w tym zakresie normy, które służba zaopatrzenia jest obowiązana bezwzględnie przestrzegać.

O ruchu racjonalizatorskim w „Arce” Produkuje też

W br. zarysowała się wyraźna poprawa w pracy komórki postępu technicznego „Arki”. Przekracza ona swoje plany i obecnie zajęła II miejsce we współzawodnictwie między przedsiębiorstwami połowowymi (w ub. r. — IV miejsce). Ilość składanych wniosków racjonalizatorskich wzrasta. Ożywiła się także działalność klubu TiR.

Wnioski takich przodujących racjonalizatorów, jak: Kosz, Sal-

przejawia należytego zainteresowania przyjętymi przez komisję usprawnieniami, a nawet traktuje je niechętnie.

— Miliony leżą w zamkniętych biurkach — mówił na II konferencji partyjno-ekonomicznej w „Arce” tow. Salwa — miliony leżą w niewykorzystanych projektach.

Zwraca także uwagę zupełną niemal obojętność dla ruchu racjonalizatorskiego wśród rybaków. Miarą tego może być wynik

konkursu racjonalizatorskiego dla załóg, w wyniku którego uzyskano aż... 1 wniosek. Małe za interesowanie wynalazczością przejawiają również pracownicy przetrwstwa.

Wydaje się, że nie jest zbiegiem okoliczności fakt, iż w pionach „Arki”, w których ruch racjonalizatorski nie rozwija się, analiza wykazała słabą działalność oddziałowych organizacji partyjnych i związkowych. I stąd też trzeba rozpocząć pracę nad poprawą sytuacji. (g)

plawnice głębinowe

Ostatnio w sieciarni „Odry” zbudowano na podstawie sporządzonej przez brygadę racjonalizatorów dokumentacji dwie prototypowe plawnice głębinowe. Brygada ta składa się z ob. ob.: Ryszarda Ludwiga — pracownika naukowego MIR, Alojzego Budzisa — inspektora sprzętu ługrowego, Stanisława Wasilewskiego — kier. sieciarni plawnicowej, Kazimierza Sokola — technologa i Eugeniusza Mrówczyńskiego — kier. technicznego. Racjonalizatorzy przemierzali wiele holenderskich plawnic głębinowych i na tej podstawie opracowali następnie dokumentację prototypu naszej plawnicy.

W dniu 9 września br. zwołano komisję, w skład której weszli również nasi najlepsi rybacy ługrowi. Ocena prototypów wypadła na ogół pomyślnie. Komisja uznała plawnicę za dobrą i poleciła wydziałowi sprzętu wykonać szybko pierwszą partię 60 sztuk, aby jeszcze w bieżącym sezonie można je było wypróbować na Morzu Północnym.

Kpt. Henryk Roszak z ługra „Delfin II”, wielki zwolennik krajowych plawnic przypowierzchniowych, jako pierwszy zgłosił chęć przeprowadzenia prób z nowymi plawnicami głębinowymi. (bw)

WYKORZYSTANIE PROMIENI PODCZERWONYCH

Pismo „Industrias Pesqueras” podaje, że jedna z fabryk konserw rybnych w Bremerhaven (Niemcy zach.) zastosowała nagrzewanie ryb promieniami podczerwonymi w celu usunięcia z ich ciała wody.

Ryby, przeznaczone do przerobu na konserwy (sardynki lub śledzie), myje się, patroszy, soli, osusza i wkłada do puszek. Napelnione puszki przesuwa się transporterem przed aparatem wytwarzającym promienie podczerwone. Pod ich działaniem woda zawarta w rybach ścieka na dno puszek. Płyn ten odlewa się potem automatycznie do kanału zbiorczego. Następnie puszki napelnia się olejem, zamyka i sterylizuje.

Proces ten pozwala zaoszczędzić 60 proc. robocizny, jak również uzyskać olej i płyny zawierające białko, a znajdujące się w rybach. Nagrzewanie promieniami podczerwonymi daje konserwy znakomitej jakości. (b)

Termoregulator inż. Babienkowa

Dziennik „Sowietskaja Maładzie” donosi, że w windawskim kombinacie rybnym zastosowano termoregulator konstrukcji moskiewskiego inżyniera tow. Babienkowa, dzięki czemu automata tyzowano całkowicie proces sterylizacji konserw i zmniejszono ilość braków. Poprzednio przebieg procesu regulowano ręcznie, wskutek czego powstawało dużo braków.

Wprowadzono tam również maszyny do automatycznej kontroli szczelności puszek konserwowych oraz zakończono w chłodni montaż urządzenia do mechanicznego rozważania ryb w pudełkach kartonowych.

Kombinat windawski jest ośrodkiem racjonalizatorskim i doświadczałym dla nowej produkcji. W 1955 r. wytworzy on 15 razy więcej towarów niż w 1946 roku. (b)

Mapa średnich wydajności łowisk Morza Północnego (4)

W październiku załogi trawlerów łowią na rozległym obszarze od Fladen na północy do kanału La Manche na południu. W miesiącu tym zdecydowanie pogarsza się pogoda. Przeważają wiatry z kierunków południowych o średniej sile 3,6°—4,7° według skali Beauforta.

Średnia ilość dni sztormowych (7°—12° B.) w stosunku do ilości dni miesiąca wynosi: w rejonie kanału — 21 proc., w rejonie południowym (między kanałem a Dogger Bank) i na Dogger Bank — 23 proc., na The Gut, Fladen, Rynnie Norweskiej i Skagerraku — 25 proc. i w Zatoce Niemieckiej — 24 proc. Średnie temperatury powietrza wahają się na całym obszarze od 10,5° do 14° C. Podobną temperaturę mają również wody powierzchniowe.

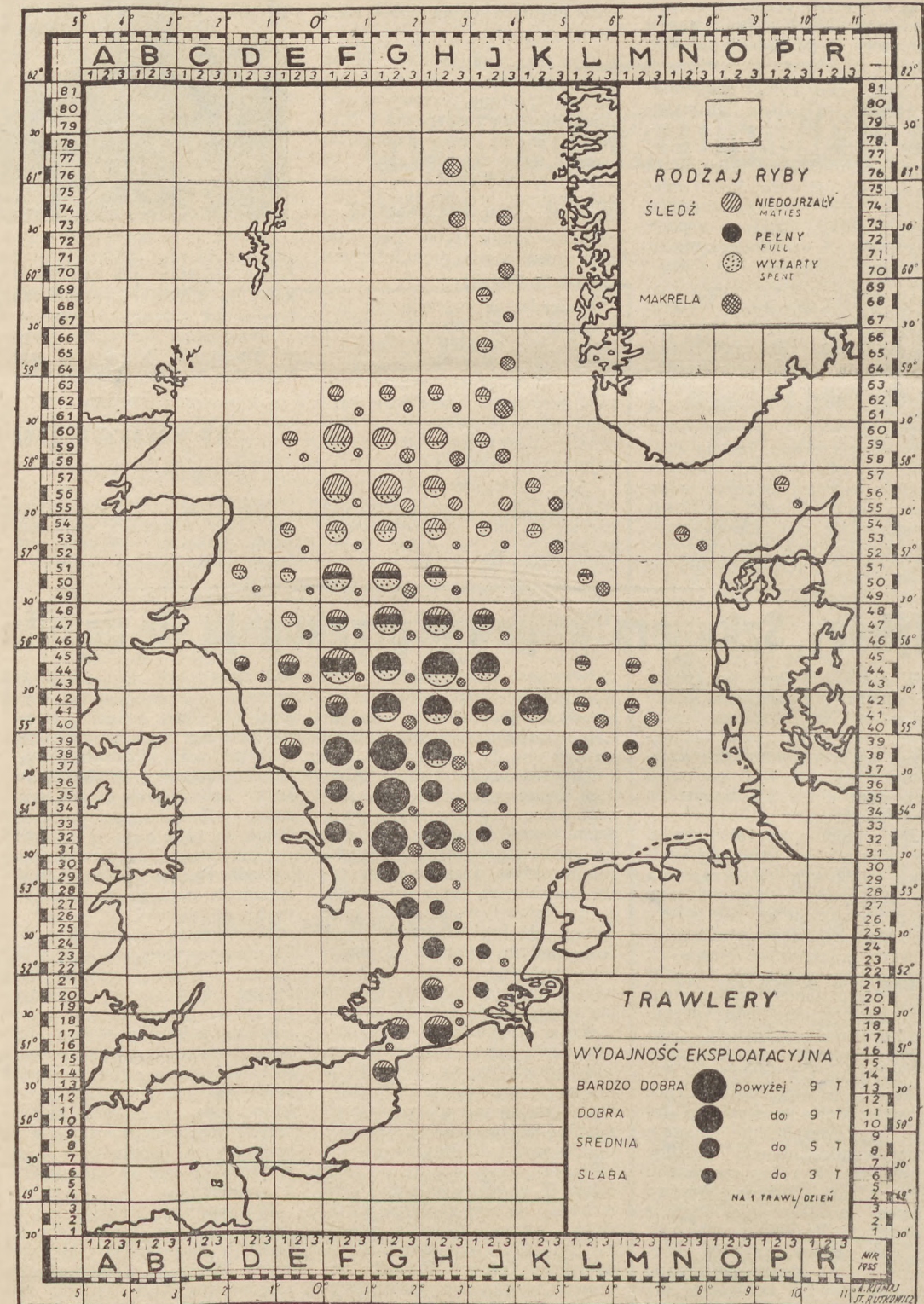
W rejonie Fladen śledzie zakończyły tarło i zaczynają intensywnie żerować. Odławia się głównie śledzie z letnio-jesiennego i jesiennego tarła, w części południowej zaś — śledzie ras lokalnych, przeważnie duże, starsze roczniki (26—28 cm dług.). Wydajność stopniowo słabnie. Średnia dzienna wydajność trawlera wynosi 5—9 ton (maksymalna średnia, jaką notowano, sięgała 14 ton na tr./dz.).

W rejonie The Gut występują śledzie pełne i wytarte (40—60 proc.) oraz także niedojrzałe śledzie żerujące (przeciętna długość 24—28 cm). Wydajność łowisk The Gut, Coal Pit, Devils Hole osiąga od 5 do 8 ton na tr./dz.

W październiku głównym obszarem eksploatacji jest Dogger Bank. Odbija się tam bowiem tarło północnomorskich śledzi jesiennych. Poławia się śledzie trące się i pełne (60—80 proc.), szczególnie na północnym i południowo-zachodnim stoku ławicy (przeciętna długość śledzi wynosi 25—27 cm). Najlepsze wyniki można osiągać na stokach East Bank, Middle Rough, Bruce's Garden, Dogger Bight (7—10 ton na tr./dz.). Dalej na południe — Gr. Silver Pit, Well Bank itd. Wydajność obniża się (5—8 ton na tr./dz.).

W rejonie południowym występują śledzie przeważnie pełne i dojrzewające (do 80 proc. masy połowu). Dalej na południe mieszają się one z dojrzewającymi śledziami rasy kanałowej. W rejonie tym w pobliżu brzegów holenderskich trawlerzy osiąga średnio od 5 do 8 ton śledzi dziennie.

Także w rejonie Clay Deep — White Bank trwa tarło śledzi jesiennych (średnia ich długość ok. 24 cm). W połowach występują przymieszki młodych i niedojrzałych roczników (długość 15—22 cm). Średni połów dochodzi do 6—8 ton na tr./dz.



W październiku łowi się także makrele, które z powodu jesiennego oziębiania się wody skupiają się w większe ławice głównie w rejonie zachodnich stoków Rynny Norweskiej, szukając cieplejszych warstw wody. Podobne skupiska makreli występują w rejonie Fladen i częściowo w rejonie Dogger Bank. Maksymalne wydajności wynoszą 2—3 ton na tr./dz., przeważnie jako domieszka przy połowach śledzi wło-

kiem. W innych rejonach wydajność waha się od 0,5 do 1,5 ton na tr./dz.

Połowy ługrowe uprawia się w październiku głównie w rejonie Dogger Bank oraz w rejonie południowym. Najwyższe wyniki uzyskuje się na Middle Rough (5—8 ton na ługrodzień) oraz na NW Rough i Bruce's Garden (4—7 ton). Dalej na południe rozciąga się zasadniczy obszar połowów plawnicowych: Gr. Sil-

ver Pit, Leman Ground, Botney Ground, Brown Bank.

Dobre odłowy osiąga się również na obszarze między wybrzeżami Anglii (Yearmouth) i Holandii na łowiskach East i West Deep — Gabbord Ground. Poławia się tam śledzie rasy kanałowej. Średnia wydajność połowów waha się od 4 do 10 ton na ługrodzień.

inż. A. KLIMAJ i mgr ST. RUTKOWICZ



Feliks Salwa — czołowy racjonalizator „Arki”

wa, Jurewicz, Ozga i innych usprawniły znacznie pracę załóg lądowych. W br. wprowadzono w życie 90 projektów, z czego 17 przysporzyło 290 tys. zł oszczędności. Pozostałe 73 wnioski — to usprawnienia, z których trudno ściśle wyliczyć korzyści. Jednakże ich znaczenie jest bardzo duże. Są to projekty z dziedziny BHP. Między nimi znajduje się np. pomysł produkcji kurtek kapokowych ob. L. Andrusiaka, o którym pisaliśmy już kilkakrotnie.

Niestety, są jeszcze i niedomaganie. Np. nie zrealizowano dotychczas 52 wniosków przyjętych i zatwierdzonych w 1954 r. (?) i 120 projektów z I półrocza br. Ponadto 20 wniosków, zgłoszonych w I półroczu br., w ogóle nie rozpatrzono.

Charakterystyczny jest fakt, że największą ilość wniosków składają racjonalizatorzy z działu chłodnictwa, lecz średnie kierownictwo chłodni — podobnie jak w dziale przetwórstwa — nie

A może „Ursus” zastąpi winde?

Często do zdjęcia sprzętu połowowego z jednostek łowczych na nabrzeże wykorzystywane są windy statkowe. Oczywiście tylko wtedy, gdy silniki są jeszcze „na chodzie”. Również używane do tego windy elektryczne nie zawsze można podłączyć do źródła energii. Dlatego nierzadko zdarza się, iż ze ciężką pracą wykonują robotnicy.

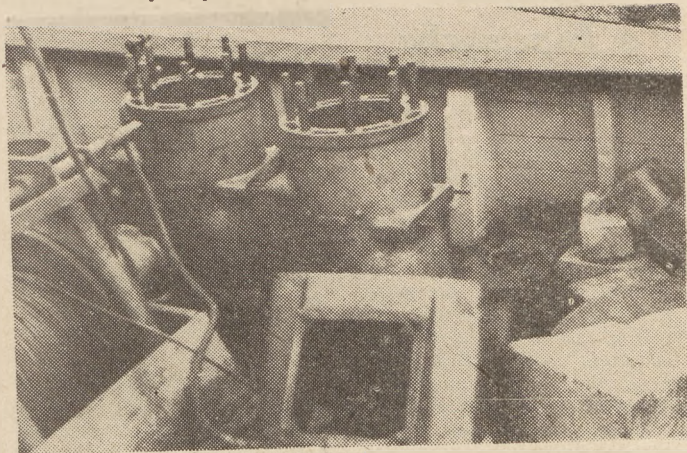
A przecież — proponuje nasz korespondent B. W. z „Odry” — można by wysiłek rąk ludzkich zastąpić... ciągnikiem „Ursus”. Wystarczyłoby na jego kole zamachowym zamontować głowicę od windy trawlowej lub kotwicznej i przystosować go w ten sposób do pracy ubocznej.

Byłoby dobrze, gdyby na ten temat wypowiedzieli się konstruktorzy „Ursusa”. A sprawa jest pilna, gdyż zastosowanie ciągników do tego rodzaju robót — na pewno przyniosłoby w niedługo przedsięwzięciu poważne oszczędności i stałoby się dalszym ogniwem w łańcuchu mechanizacji pracochłonnych czynności, wykonywanych dotąd siłą rąk ludzkich.

Niechlubny przykład

Jednostki łowcze posyła się do stoczni po to, by dokonano na nich niezbędnych napraw. W takim też celu dyrekcja „Barki”

tam również kostki balastowe, wał, śruba itd. Co gorsze — bez należytego zabezpieczenia tych części holowano kuter ze Swino-



skierowała do stoczni rybackiej w Swinoujściu kuter „Koń 27”

Po 5 miesiącach bezskutecznych interwencji musiała go zabrać w takim stanie, w jakim widzimy go na zdjęciu. Ślisk, rozebrany na „drobny mak”, leży na pokładzie. Znajdują się

ujścia do Kołobrzegu. Gdyby tak w drodze spotkał go sztorm, to...

Jest to jeszcze jeden z wielu przykładów bezroskosznego stosunku kierownictwa swinoujskiej stoczni do potrzeb przedsiębiorstw kutrowych, przykład narażenia ich na poważne straty. (wl.)

Młodzież Wybrzeża studiuje w olsztyńskiej WSR

1 września br. w Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie rozpoczął się nowy rok akademicki. Z ogólnej liczby studentów przyjętych na Wydział Rybacki tej uczelni 25 proc. stanowią młodzież Wybrzeża.

Na podkreślenie zasługuje dobre przygotowanie młodzieży z Liceum Ogólnokształcącego w Wejherowie, spośród której dużym zasobem wiadomości wyróżnili się podczas egzaminów

Józef Sosiński i Zygmunt Kwidziński. Z Gdyni studiuje pięciu słuchaczy: Andrzej Wendorf, Cezary Kobierski, Bernard Bieniek, Józef Lisiński i Lech Kudelski. Niektórzy z nich pracowali już w przedsiębiorstwach połowowych i znani są wśród rybaków Wybrzeża.

mgr M. BŁAŻEJCZYK

Studenci IV roku z Wydziału Rybackiego Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie rozpoczynają naukę dopiero 1 października br., a we wrześniu odbywają praktyki w przedsiębiorstwach połowowych Wybrzeża.

Ostatnio wszyscy praktykanci wzięli udział w załadunku statku-bazy „Morska Wola”. Dzięki ich pomocy, w której szczególną pracowitością wyróżnili się studenci: Pałczyński, Pindelski i Netzel — statek wyszedł w terminie na łowiska Morza Północnego.

K. MAŁKOWSKI

Załoga „Certy” wykonała plan 8 miesięcy

W dniu 31 sierpnia br. załoga szczecińskiej „Certy” wykonała 8-miesięczny plan połowów ilościowo w 100,8 proc., a wartościowo — w 101,3 proc. Osiągnięcie to należy zawdzięczać wysiłkom całej załogi, która miała do nadrobienia poważne niedobory, ponieważ zadania na luty zrealizowano tylko w 29 proc., na marzec — w 30 proc., a na maj — w 57 proc.

Dużą pomocą w wyrównaniu zaległości była postawa towarzyszy partyjnych, którzy przeprowadzali szeroką agitację zarówno w Szczecinie, jak i w bazach,

mobilizując zespoły rybackie do bardziej wydajnej pracy.

Na szczególną uwagę zasługuje wkład załóg z bazy Wolin, które pracowały najofialniej, wykorzystując na połowy każdy dzień i niemal każde święto. Spośród nich wyróżniły się zespoły niewodowe nr: 10, 11 i 12 — pod kierownictwem tow. tow. Stachowiaka, Kotuha i Wiczańskiego. Dobrze też spisali się zespoły żakowe Holaka i Nowickiego z bazy Przytor; Jakubowa, Mikołajczyka i Piechoty z bazy Lubin; zespoły haczykowo-siatkowe nr: 14, 20, 22, 24 i 28 z bazy Stołczyn oraz zespół wózków nr 2 z bazy Nowe Warpno (niewód nr 20 Donata Krajewskiego).

Najmniejszy wkład w wykonanie dotychczasowych zadań wnieśli rybacy z bazy Dąbie i Stepnica. W Dąbiu zespół niewodowy nr 3 Jana Gajewskiego ma najgorsze wyniki ze wszystkich zespołów niewodowych spółdzielni. Nielepiej pracują załogi zespołów nr 1 i 17 szyprow Morańskiego i Bangierskiego z bazy w Trzebieży. Rybacy z zespołów nr 6 i 7, kierowanych przez Zelińskiego i Bałęgo z bazy w Stepnicy, przez 3 miesiące nie wypływali na połowy.

Odrobienie zaległości jest dużym osiągnięciem, lecz nie można spać na laurach, kiedy wiele zespołów nie wykonuje swych planów miesięcznych. Czas wreszcie skończyć z takim stanem, że jedne i te same załogi ciągle pracują na zespoły złożone z bumelanów i pijaków.

W okresie przygotowawczym do II konferencji part.-ekonomicznej w „Cercie” powinno się omówić sprawę oczyszczenia szeregów spółdzielczego rybołówstwa z tzw. sezonowych rybaków, którzy hamują rozwój spółdzielni i pomniejszają jej osiągnięcia.

WITOLD DROBNIEWSKI
korespondent

Spóźniona decyzja

Luger „Odry”, „Korab II”, stał kilka miesięcy w Szczecińskiej Stoczni Remontowej, gdzie odbywał się jego remont do klasy czteroletniej. Po poważnym przeterminowaniu ukończono wreszcie roboty na tej jednostce. Odbyły się też próby sprawności. Statek mógłby wyjść na połowy, ale, niestety, musi jeszcze wrócić do stoczni, aby przeprowadzić na nim fumigację.

Jak widać, długo zastanawiano się nad tym „ryzykownym” posunięciem. Decyzja jest istotnie słuszną, ale spóźnioną!

Czy nie można było tego zabiegu przeprowadzić wcześniej? Czy konieczne było przetrzymanie o tydzień gotowego do eksploatacji statku? Ile ton śledzi stracono wskutek tego? Oto pytania, na które oczekujemy odpowiedzi od kierownictwa Szczecińskiej Stoczni Remontowej i kierownictwa pionu technicznego „Odry”. (B.W.)

Skończyć z brakoróbstwem Zakładów rybnych w Łebie

Nasz korespondent Zenon Sikora z WPHR w Gdyni donosi o karygodnym brakoróbstwie Zakładów Rybnych w Łebie. Otóż 12 września br. zakłady te dostarczyły 900 kg wędzonych śledzi, z których część nie nadawała się do spożycia.



„W podhurtowni rybnej we Wrzeszczu — czytamy w korespondencji — pokazano mi kilka skrzynek śledzi, pochodzących z Zakładów Rybnych w Łebie. Jedne z nich były spalone, koloru ciemnobrązowego, a inne — niedożwone. W skrynkach nie było kartek kontrolnych ani kartki z podpisem osoby pakującej towar.

W podhurtowni we Wrzeszczu było zepsutych 80 kg, a w gdyńskiej — około 20 kg śledzi.

Wypadek ten nie jest bynajmniej odosobniony. Wskutek niedbałej produkcji setki kg cennego produktu zamiasły na rynek powodowało na maczkę, za co ponosi odpowiedzialność kierownictwo Zakładów Rybnych w Łebie.”



W swinoujskiej „Odrze” przygotowuje się ługrotwalery do połowów pławnicowych. Jako pierwsze wyruszą na nie jednostki o stabszym uciążu, jak „Drop”, „Czapla” i „Cietrzew”.

Sezon połowów pławnicowych na Morzu Północnym wykorzystany zostanie na reperację sprzętu tralowego. (B.W.)

Ostatnio załogi kilku statków „Odry” — pisze w liście do naszej redakcji korespondent St. Perkowski — omówiły na zebraniach sprawę podejmowania patronatów nad rodzinami rybaków zaginionych w katastrofie ługrotwalera „Czubałki”. Postanowiono, że opiekę nad rodziną zaginionego obejmuje załoga tego statku, na którym on przedtem pływał.

Załoga „Korabia I” zaopiekuje się rodziną rybaka Muchy, „Korabia II” — Kołodzieja, „Del fina II” — sternika Dziadzio i „Sikory” — rodziną st. rybaka Matyni.

Patronaty nad pozostałymi rodzinami tragicznie zmarłych rybaków z „Czubałki” obejmą załogi innych statków.

Sprawa do załatwienia

Ostatnio otrzymaliśmy list, w którym Witold Drobniowski ze szczecińskiej „Certy” m.in. zapytuje: „Ciekawi nas, kiedy wreszcie Krajowy Związek SRM w Gdyni zajął się sprawą przegrupowania naszej spółdzielni do I kategorii i opracuje właściwy system premiowania?”

Ponieważ ustaleniem grup interesują się wszystkie spółdzielnie rybackie, porozumiewamy się w tej sprawie z KZ SRM. Zaznaczamy, że zagadnienie to wiąże się ściśle z regulacją płac, a więc i systemem premiowania.

Jak wiadomo, Centralny Związek Spółdzielczości Pracy w Warszawie zaszerzegował zgodzie z uchwałą Prezydium Rządu z dnia 10 lutego 1952 r. wszystkie spółdzielnie pracy do właściwych dla nich grup. Pomnął jednak rybołówstwo ze względu na specyfikę jego pracy. Sprawa grup wraz z regulacją płac w spółdzielniach rybackich miała być załatwiona w najbliższej przyszłości. Mimo to CZSP nie wywiązywał się z danego przyrzeczenia. W końcu, wskutek licznych pism KZ SRM, odesłano pierwszy projekt grup i płac do KZ z zadaniem zrewidowania propozycji.

Krajowy Związek opracował nowy projekt i odesłał do CZSP. Ten z kolei przekazał go PKPG, która zażądała opinii Min. Że-

glugi. Rezultat był taki, że... projekt wrócił ponownie do Gdyni z poleceniem opracowania go według wzorów wypróbowanych w państwowych przedsiębiorstwach połowowych.

Obecnie — jak oświadczył ob. Olszański w KZ SRM — projekt taki już opracowano i odesłano do Warszawy. Należy sądzić, że po tak licznych rozmowach i konsultacjach zostanie on wreszcie zaakceptowany. (wis)

DLACZEGO?

... zarząd spółdzielni „Front Na rodowy” w Gdańsku na Trojanie nie zlecił wydobycia z Wistły zatopionego do połowy promu, użytego jeszcze przed trzema laty do tamowania lodów? A przecież



wystarczy wyznaczyć dwóch ludzi, którzy za pomocą pompy usuną wodę z promu i odprowadzą go na odpowiednie miejsce. (K.P.)

... dział zaopatrzenia „Dalmoru” nie zakupił bidetu do pokoju higienicznego dla sieciarek? (kt)

... wnioski dotyczące awansu 5 pracowników punktu skupu w Władysławowie, złożone z okazji Dnia Rybaka i Święta Odrodzenia w dziale obrotu rybą, nie zostały jeszcze rozpatrzone? Dyrekcja „Szkunera” powinna natychmiast załatwić tę sprawę. (J.C.)

RYBAK Str.5
MORSKI



O zaspónej sprawie

Witójtaż drześnie rębocel! Na początek bę się przynęgało zażec albo zapalcę pipę. Zresztą obie rzeczy się w morskich denagach przedadzą.

Kiej ju idze gódka o tym, co się nieróż przędō, tedē chcōbēm tu wējachac ze sprawa dosc dziwnā. Temu dziwnā, że rębōk bē z nią miōł bēc tak obeznōny, jak szewc z kōpēm. Idze, prosto rzekē, o żagle. Jo, o te „plōnianē”, rēbackie żagle.

Widzę ju jak niejeden z drēchów zaczynō kręcēc nosem i podsmewac się pod wąsem jakobē chcōł rzec:

„Zdrzēta, niē miōł z czym wējachac, tak na żagle wsōdl!”

A jō wama powiēm, że nieróż drēch niē „wējachac”, ale przējachac niē mōgi do portē o swojej mocy, bo... żaglōw jakos niē wżł. Motōr „niē chcōł”, abo ze szrubā coś się stało, nē i kuńczēła się jazda drēchów. Trzeba bēło czekac na drēgi kuter, ktēren pomōgi dostac się do portē. Mało, że ze swojego łowien! n c nie wē szło, ale jesz drēgim się łōw odebrało, bo muszelē pomagac.

Jeden ze znōnēch mniē drēchów rēbōków rzekł niedōwno tak na to wszētko:

— Jałowy kłopot, Antōniel Ko na kutrach są zagie. Na kazdym.

Pozniēj jednak się pokōzało w naszej goace, że wiele kutrów mo ie zagie „od parade”, tak diō pokozku, do mōwe muszā bec.

— A co rēbōcē mają robic, kiej żaglōw porzānēcni nē ma? — spytoł się mniē przējacel.

— Jakto „niē ma”? Żaglōw?!

— jō jem mu na to glosno. — „Nē, kiej tak na ten przyklōd „firma” nie dōwō, tedē co?

— Pięscā w stōł prac, le bēdże szēmialo. Muszā dac, chocbē Smētka na Smētku stojō! — corōz bardziēj jem podnōszōł głos. — A wiēsz tē przēdnōmniēj wiele to bē pieniędzy oszczēdzēło całēmu krajowi? Sta tēsacy. Pewny tēż jem, żes niē pomēślōł nad sprawā pomożen: żaglāmē mōtōrowi. A tam znōwu oszczēdnosc jak drut. Mogā o tym coś powiedzec drēchowic, co to o tēj sprawie niē zabōczēlē.

Bylbēm pewno jesz długo wadzil, ale drēch miōł ju dosc. Przērzekł, że szczerze o tym wszētkim ze swoją załogā pogōdō.

Waji
WANOZKOW ANTON

Wrażenia z pobytu w Murmańsku

Autor artykułu inż. Tadeusz Okoński był delegowany do ZSRR przez Morski Instytut Rybacki, aby zapoznać się z metodami przemysłu rybnego w rejonach murmańskim i leningradzkim. Przebywał on tam od 23 lutego do 22 maja br.

„O lepsze jutro dla nas i dla innych narodów, dla wszystkich” — to zwrot, który często w róż-

ku na rok. Możliwości dalszego rozwoju portu w skalistym fiordzie są już niewielkie, a z per-



Widok na port w Murmańsku

nych wersjach słyszałem z ust ludzi radzieckich. A o tym, że istotnie „dla wszystkich”, przekonałem się podczas pobytu w Kraju Rad z wielokrotnych praktycznych potwierdzeń tych słów. Dla przykładu podam, że byliśmy informowani w sprawach nas interesujących tak dokładnie, iż nie pozostawał żaden cień wątpliwości.

Nie było pytania, które pozostałoby bez wyczerpującej odpowiedzi. Nie było danych z dowolnej dziedziny, których nie przekazano nam do wglądu. Nie było interesującego obiektu, którego by dokładnie nie omówiono i nam nie pokazano.

Fakt tak gruntownego udostępniania fachowych danych w Związku Radzieckim ocenilem właściwie dopiero po powrocie do kraju, kiedy podczas wymiany doświadczeń koledzy, którzy powrócili z krajów kapitalistycznych, skarżyli się na niejasności informacji, jakich im tam udzielano.

* * *

Murmańsk odbudowuje się ze zniszczeń wojennych i staje się wielkim, nowoczesnym miastem, które gospodarczo opiera się głównie o rybołówstwo morskie, rozwijające się tam z ogromną dynamiką. Masa rybna wyładowywana w tym porcie rośnie z ro-

**W naszych
PRZEMIAŁACH**

W br. rybacy morscy NRD mają złowić 85 000 ton, a import ryb i przetworów rybnych wyniesie 215 000 ton. W sumie na każdego mieszkańca przypadnie 10,5 kg ryb rocznie. Plan rozwoju rybołówstwa NRD zakłada, że w 1960 r. odłowy wzrosną do 280 tys. ton ryb, a import wyniesie tylko 60 000 ton. Spożycie roczne podniesie się więc do 18 kg na jednego mieszkańca.

Do uzyskania tych wyników przyczyni się nie tylko rozbudowa floty, zmodernizowanie oraz lepsze wyposażenie państwowych jednostek łowczych i zakładów przetwórczych, lecz i działalność stacji motorowo-rybackich (Fischerei-Fahrzeug-und Fischerei-Geräte-Stationen), która polega na wypożyczaniu spółdzielniom kutrów i sprzętu rybackiego oraz na zaopatrywaniu załóg złożonych z rybaków-spółdzielców wysoko wykwalifikowanymi szypkami, sternikami, motorzystami i radiotelegrafistami.

Ponadto stacje motorowo-rybackie pokrywają koszty zaopatrzenia statków w paliwo i smary oraz inne materiały. (Sg)

ze znajomością zagadnień naszego rybołówstwa, a także z serdecznym podejściem do rozwiązywania naszych kłopotów. Przyjemnie np. było usłyszeć: „Macie w tej dziedzinie trudności, do brzo byłoby, abyście wzięli od nas wyniki badań i zastosowali je u siebie — oszczędzicie w ten sposób czas” lub: „Tym zagadnieniem się nie zajmujcie. Śledźcie nasze zaawansowane badania w tej dziedzinie. Gdy je ukończymy, wyniki zastosujecie u siebie. Szkoda byłoby dublować pracę. Tak samo i my czekamy na niektóre wasze opracowania”.

Zrozumiałe, że taki stosunek stwarza atmosferę zaufania. Rozpatrywaliśmy wspólnie wiele nie dociągniętych i braków istniejących jeszcze w gospodarce rybnej ZSRR i naszego kraju. Radziłszy nam wzajemną pomocą przy ich usuwaniu. I tak np. otrzymaliśmy poza programem konsultacji opracowanie dotyczące zabezpieczenia i wykorzystania nadmiaru odpadków rybnych w okresach szczytowych połowów. Obecnie zaś oczekujemy na wyniki badań technicznych prowadzonych w Rydze nad wędzeniem elektrostatycznym ryb drobnych, które będziemy mogli wprowadzić u nas przy przerobieniu śledzików i szprotów. Pomoc w tej formie pozwoli nam zaoszczędzić siły i środki oraz skierować je na inne, oczekujące jeszcze rozwiązania problemy.

Chciałbym podkreślić, że ujmująca uprzejmość ludzi radzieckich nie była tylko „urzędowa” czy „programowa”. Z uprzejmością spotykałem się wszędzie — podczas samotnych wędrówek po mieście, w restauracjach, pociągach czy troleibusach. Wyniesione z pobytu w Związku Radzieckim wrażenia i przeżycia wyrwały się głęboko w mej pamięci i pozostaną w niej na długo.

W instytucjach naukowych i przedsiębiorstwach spotkałem się

inż. TADEUSZ OKOŃSKI

Wiadomości rybackie ze świata

SPADEK KONSUMPCJI RYB W ANGLII

Dziennik handlowy „The Board of Trade Journal” przytacza statystykę konsumpcji różnych artykułów żywnościowych w Anglii.

Statystyka wykazuje, że konsumpcja ryb w W. Brytanii stale spada, mimo iż ceny ryb utrzymywały się na stałym poziomie i ryby są obecnie jednym z najtańszych artykułów żywnościowych zawierających wysokogatunkowe białko. Konsumpcja ryb w Anglii w latach przedwojennych wynosiła 9,9 kg, podczas gdy w 1952 r. sięgała ona 9,4 kg, w 1953 — 8,5 kg a w 1954 r. — 8,3 kg na głowę mieszkańca rocznie. Spadek, aczkolwiek mniejszy, zaznacza się również w konsumpcji skorupiaków oraz importowanych konserw rybnych. (b)

„PIĘTROWE” POŁOWY

Rybacy północnej Norwegii wprowadzają do przemysłowych połowów nowy typ ciągnionych węd dorszowych ze sztuczną przynętą. Na nylonowym sznurze wędy, zakończone ciężkim, blaszanym błyszcem, co 2,75 m rozmieszczają 30—40 przynęt z przynętą w postaci robaków z gumy. Wędy h. l. ują w ten sposób, aby końcowa przynęta znajdowała się na głębokości około 110 m. Czasem z jednego ciągu otrzymują po 150 kg ryb, przeważnie samych dorszy. Zdarza się jednak, że przynętę na dolnych haczkach łowią łupacze, na środkowych — dorsze, a na wyższych — czarniaki. (rs)

UMOWA O DOSTAWĘ ŚLEDZI

Holenderski związek eksporterów śledzi zawarł z Niemiecką Republiką Demokratyczną umowę o dostawę solonych śledzi wartości 3 mln. guldenów. Do końca września br. Holandia wysła pierwszą partię składającą się z 16 000 beczek. (w)

NOWY SUPERTRAWLER FRANCUSKI

Niedawno oddano do eksploatacji nowy supertrawler „Genevieve - Le Borgne”. Został on zbudowany w stoczni Port a Bolnes (Holandia) dla

firmy Société de Pêche w Fécamp (Francja).

Statek ma 72,8 m długości i 11 m szerokości. Pojemność jego ładowni wynosi 1270 m³, a zbiorników na ropę — 74 t. Jest on wyposażony w silnik Man o mocy 1650 KM. Jednostka ta rozwija szybkość 12,5 węzła.

Na uwagę zasługuje wyposażenie tej jednostki w najnowsze przyrządy nawigacyjne, jak żyroskopas, log elektryczny, loran, radar, radionamiernik, echosonda nawigacyjna i oddzielna echosonda do wykrywania ławic ryb. (b)

50-lecie połowów wielorybnych

Sezon wielorybny 1954/55 był zarazem 50-letnią rocznicą rozpoczęcia nowoczesnych połowów wielorybnych na wodach Antarktyki. Datują się one od listopada 1904 r. tj. od chwili założenia pierwszej stacji wielorybnej w Grytviiken (zał. Cum berland, Pół. Georgia). Stację założył marynarz norweski, kpt. C. A. Larsen, który był również jej pierwszym kierownikiem. Pierwszym towarzystwem, które uprawiało polowanie z tej stacji, była „Compania Argentina de Pesca”, zaś pierwszą ekspedycją, która zaczęła polować na wieloryby w oparciu o statek-przetwórnę, była ekspedycja norweska statku „Admiralen”, zorganizowana w 1905/06 r. przez Norwega Chr. Christensena.

Przerób wielorybów odbywał się na wodzie przy burcie statku, co wymagało wykupienia licencji od rządu brytyjskiego, pod którego protektorem znajdowała się wyspa Pół. Georgia. Dopiero w 1925 r. kpt. Petter

Bajka o kopciuszku

Czy znacie bajkę o kopciuszku? Znaćcie! No to posłuchajcie:

Za siedmioma przepisami, za siedmioma paragrafami żyła sobie istotka skromna i zapomniana. Na imię miała Behapusia. Była bardzo biedna, nie posiadała wiele, natomiast miała złą, niemądrą macochę, która zwała się Krótkowzroczka. Macocha lekceważyła sobie Behapusię, nie lubiła jej, traktowała ją jak piątą kołę u wozu.

Behapusia cierpiała w milczeniu wykonując najgorsze nakazy jej posługi. Macocha Krótkowzroczka wystugiwała się Behapusią, ponieważ ze skąpstwa, a więc krótkowzrocznie pojętej oszczędności — żałowała 450 zł miesięcznie na stałą pomoc w osobie zawodowej sprzątaczk.

Zła macocha miała też córki. Faworyzowała je, dogadzała im, a gdy Behapusia skarżyła się, że córki te nie cierpią jej i jak mogą — to szkodzą, macocha wpadała w



złość; bo jakże tak — jakiś tam kopciuszek ośmiela się skarżyć na jej pupilkę?

Toteż nic dziwnego, że Behapusia słabła coraz bar-

dziej, aż wreszcie z wycieńczenia zaczęła zapadać na zdrowiu.

Pewnego dnia przyszła do niej dobra wróżka... Nie, nie tak. Pewnego dnia nasz kopciuszek napisał do dobrej wróżki imieniem Prasa list z zazaleniem na macochę...

Co? Powiadacie, że w bajce nie tak było? Może macie rację. Bo prawą mówiąc, moja bajka o Behapusii wcale nie jest bajką, lecz smutną, najprawdziwszą rzeczywistością.

Albowiem: Behapusia to... referent BHP w bazie obrotu towarowego Woj. Przedsiębiorstwa Hurtu Rybnego w Gdyni. Macocha — to oczywiście kierownictwo bazy, zaś córki-pupilki to pracownicy naruszający bezkarnie przepisy BHP, mimo wielokrotnych wniosków o ukaranie, wystawianych przez referenta BHP.

A z naszej bajki, nie bajki jedno niezbitie wynika, to samo, co z listu „Behapusii”, że tak ważna sprawa jak bezpieczeństwo i higiena pracy w ośmym przedsiębiorstwie — jest traktowana po macoszemu. Wiadomo, macocha — Krótkowzroczka.

A że na ogół znamy zwyczaj macoch, domyślamy się, że wkrótce, w ślad za listem „Behapusii”, nadejdzie od „macochy” piśmko „wyjaśniające”. Tyłko, że „...wszystko to prawda być może, lecz ja to jednak między bajki włożę”. Bcwiem BHP w gdyni skiej bazie obrotu towarowego jak dotąd jest niewolnikiem kopciuszkiem. Z. S.

Ze wstydu

10 bm. załoga „Rawki” gościła górników, którzy przybyli na zaproszenie podpisane m. in. przez kapitana statku Wł. Paszkiewicza. Gościła... bez kapitana, który lekceważąc obowiązki gospodarza na przyjęciu nie był obecny.

* * *

Może byśmy o tej kapitana sprawce lepiej, redaktorze, w ogóle nie pisali? Jeszcze jakiś pożar wybuchnie na „Rawce”: kapitan ze wstydu się spali?

Blask nad Ustką

(Korespondentowi odpowiedź żartobliwa)

Nasz korespondent z Ustki pisze, że piękna świetlica w „Domu Rybaka” wskutek niedołęstwa świetliczanki nie cieszy się powodzeniem u rybaków.

* * *

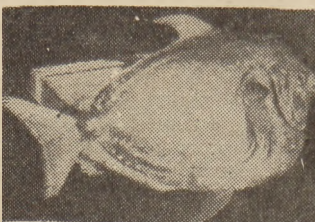
Wszystkiego ci mało i ciągle źle ci, więc spójrz, jaki blask wieczorem nad Ustką! To właśnie wasza świetlica tak świeci — pustką.

kiego, Holandii, Japonii, Pół. Afryki oraz ekspedycja armatora greckiego Onassisa. (b)

Ciekawostki

RZADKI OKAZ

Załoga niemieckiego trawlera „Wellington” złowiła na Morzu Północnym (Fladen Ground) rzadki okaz ryby, którą Niemcy nazywają „boskim lososiem” (Gotteslachs), choć nie ma



ona nie wspólnie z lososiem. Ta niezwykle smaczna ryba ważyła 37,5 kg. Na zdjęciu — rzadki okaz, którego pletwy są koloru szkarłatnego, a tułów srebrno-szary, usiany srebrnymi kropkami. (Sg)